Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 211 Kraków, piątek 14 września 1923 Rocznik XXXII

3000 marek za numer

Redakcja i Administracja: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Reklamacje otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcja rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Miesięcznie marek 75000
Zagranicą miesięcznie 150.000 M
Tygodniowo w Krakowie 17.000 M
Konto czekowe PKO Nr 140.256

Dział inseratowy: Powszechne biuro reklamy „PRASA"
Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-86
Konto czekowe 149.975.

Zwołać Sejm!

Napisał poseł Dr Herman Diamand

Sezon ogórkowy, czas osłabienia tempa życia politycznego, w tym roku w Polsce okazał się bardzo ożywiony. I podczas trwania Sejmu nie goniły się tak zdarzenia wielkiej wagi politycznej, jak tego roku podczas wywczasów. Chjena nie zasypia gruszek w popiele, wyzyskuje brak kontroli sejmowej, czas zamilknięcia trybuny parlamentarnej, by zasilić swą pozycję, by przez swą prasę szerzyć fałsze, by zdezorjentować obudzoną opinję publiczną. W ministerjach i w armji święci orgje szał dymisyjny, skierowany przeciw tym, którzy mogliby nie zostać ślepem narzędziem organów rządowych.

A Sejm milczy!

Nieodpowiedzialny prezydent Rzeczypospolitej, za którego odpowiedzialnym jest rząd, objeżdża dzielnice państwa i wygłasza przemówienia, które z konstytucją pogodzić trudno. Na wywody prezydenta nie zgadza się opozycja sejmowa, nie zgadza się też wielu posłów, bliskich większości sejmowej. Interes publiczny wymaga, ażeby dana była rządowi możność wypowiedzenia się co do mów p. Wojciechowskiego, a opozycji — przeciwstawienia niekonstytucyjnym oświadczeniom swego stanowiska.

Ale podwoje Sejmu są zamknięte!

Prezydent ministrów, widocznie zdenerwowany niepowodzeniami prawicy, a bardziej jeszcze fałszywem położeniem, w które wprowadził piastowców przez zawarcie sojuszu z reakcją, chciałby zmusić do milczenia prasę opozycyjną i zapowiada ustawy kagańcowe przeciw prasie.

Cóż na to Sejm? Sejmu niema!

Szaleje drożyzna, ceny żywności i opału przewyższają dewaluację marki, zarządzenia komisarza drożyźnianego, jednostronne i niewystarczające, nie odnoszą skutku. Staje się rzeczą konieczną nacisk na rząd, walka o zniesienie prawa Pluty.

Ale w Sejmie cicho, Sejm jest na przymusowych ferjach.

Najpotworniejsze wieści krążą o warunkach pożyczki, którą skarb uzyskać miał u jakiejś amerykańskiej grupy kapitalistycznej. Z opowiadań senatora, anonimowego ministra skarbu, podawanych dalej przez jego przyjaciół, wynikałoby, że rzeczywiście warunki pożyczki są bardzo ciężkie i trudne do pogodzenia z godnością państwa, ale ani Sejm, ani jego komisja skarbowa czy budżetowa nie ma sposobności bodaj poufnego poznania planów w tej mierze rządu, ani wypowiedzenia swego zdania.

P. marszałek Rataj nie zwołuje Sejmu!

Już po zamknięciu sesji sejmowej nastąpił kryzys w rządzie. Trzech ministrów dostało dymisję, dwóch nowych powołano do rządu! Jaki jest ich program, czego się ludność ma po nich spodziewać?

Poprzednik obecnego ministra skarbu Kucharskiego, p. Linde, nie miał żadnego programu, jego expose było zaprzeczeniem twierdzenia przyrodników, że w przyrodzie niema próżni. Zachodzi konieczna potrzeba wysłuchania krakowskiego przemysłowca, dzierżącego tekę skarbu, zachodzi potrzeba, by stronnictwa sejmowe wypowiedziały się co do programu p. Kucharskiego i by Sejm drogą głosowania zgodził się lub odrzucił plany nowego ministra.

Marszałek nie otwiera w tym celu Sejmu, natomiast odbywa się we Lwowie otwarcie targów wschodnich, gdzie p. Kucharski wobec nader licznych, uzbrojonych w broń palną, oddziałów policji i również uzbrojonych batalionów wojska i grupki dygnitarzy odbywa zgromadzenie pod gołem niebem i pełen tupetu, odmawia swym poprzednikom wszelkich zasług; o swych planach — mówi jak triumfator o odniesionych zwycięstwach, krytykom odgraża się jak p. Witos prasie, pozatem wylicza znane pewniki, które stały się już komunałami, milcząc o tem, o czem mówić koniecznie by wypadało.

Ani miejsce, ani publiczność, słuchająca „na baczność" p. ministra, nie nadawały się do dyskusji, ani nie było też nikogo, ktoby p. Kucharskiego pouczyć mógł o granicach, których przyzwoicie trzymać się winien ten, kto mówi pod ochroną tysięcy bagnetów, pewny, że nikt nie znajdzie sposobności do odpowiedzi. W Sejmie p. Kucharski tak mówić nie mógłby, przekonali się już o tem jego poprzednicy, ale — szeregi żołnierzy w hełmach i policja w angielskich mundurkach stanowią surogat Sejmu, takie wymarzone przez reakcję „zastępstwo", a Sejm rzeczywisty, Sejm przez naród wybrany?..

Czeka uchwały Sejmu podwyższenie wskaźnika podatku gruntowego za drugie półrocze 1923. Sejm winien się zająć wprowadzeniem złotej waluty przy wypłacie robocizny.

Pełnomocnictwo pobierania podatków konsumcyjnych wkrótce wygasa, a ma ono być zastąpione ustawami o podatkach pośrednich.

Z końcem sierpnia kończy się prowizorjum budżetowe na III kwartał 1923 r. Na czwarty kwartał prowizorjum musiałoby być uchwalone w sierpniu, w przeciwnym razie staje się nieprawne ściąganie podatków i czynienie wydatków państwowych, a zatem płac i t. d.

Wyliczam z pamięci nasuwający mi się szereg spraw, wymagających natychmiastowego przez Sejm załatwienia, liczba ich dałaby się powiększyć bardzo znacznie.

Półgłówki polityczne, przybierając gest ludzi myślących, kiwają głowami i wołają, że parlamentaryzm się przeżył. Dlaczegóż nie przeżył się w Anglji, Francji, w Niemczech? Dlaczego narody północy mają kwitnące parlamenty? Rosja okazała się niedojrzałą jeszcze do parlamentaryzmu i zamieniła absolutyzm carski na absolutyzm komisarzy komunistycznych. A u nas? W Polsce parlamentaryzm dopiero się ledwie urodził, naród nie zdaje sobie jasno sprawy z tego, czego od parlamentu żądać i czego po nim spodziewać się należy.

Wbrew wszelkim mędrkowaniom, parlamentaryzm to jedyna, dotychczas znana forma rządów demokracji. Blaga o światłym absolutyźmie, o rządach jednostek silnych, mądrych, a dobrych, która przyświeca ciągle jeszcze sklepikarzom warszawskim i inteligentom o poziomie sklepikarzy, jest nonsensem, wynikiem niewiary w demokrację i niewiary w samego siebie.

Należy się przypatrzeć figurom, pragnącym rządzić bez Sejmu, albo poza Sejmem, aby mieć o tem wyobrażenie, co za nędza umysłowa i moralna, jaka nieudolność bezwzględna śmie uważać siebie za powołaną do przeciwstawienia się woli narodu, wybranemu przez naród Sejmowi.

Eksperyment nauczania ogółu, dokąd byśmy doszli bez Sejmu, jest za kosztowny i za ryzykowny, a tymczasem reakcja łowi ryby w zamąconej wodzie.

Sytuacja jest groźna, niebezpieczeństwo wyrządzenia Rzeczypospolitej szkód, niedających się naprawić, jest wielkie.

Sejm winien być zwołany bez zwłoki, aby Rzeczpospolita nie doznała szwanku!

Przegrana i kompromitacja

Na każdem polu polityki wewnętrznej i zagranicznej fatalnie się wiedzie gabinetowi chjeno-piasta. Dotąd ani jednego sukcesu, a zato same przegrane i kompromitacje.

Po przegranej w Lidze narodów w sprawie zatargu z Gdańskiem — zakończyła się świeżo znowu w trybunale międzynarodowym w Hadze przegraną dla państwa polskiego sprawa kolonistów niemieckich w byłej dzielnicy pruskiej. Trybunał dnia 11 bm. wydał orzeczenie, że postępowanie rządu polskiego względem niektórych osadników byłej pruskiej komisji kolonizacyjnej nie jest zgodne ze zobowiązaniami międzynarodowemi Polski.

Równocześnie kompromitacją zakończyła się sprawa metropolity Szeptyckiego. Zatrzymano go na granicy i nie chciano puścić do Lwowa, a na treść jego listu pasterskiego do ludności grecko-katolickiej rząd się nie zgodził. Narobiono w ten sposób hałasu, rozjątrzono sprawę, wywołano nieprzychylne dla Polski komentarze w prasie zagranicznej, — poczem odrzucony pierwotnie

list pasterski metropolity Szeptyckiego rząd polski ostatecznie przyjął i pozwolił metropolicie wrócić do Lwowa. Jeżeli tak miała się cała sprawa kończyć, to poco było robić niepotrzebne trudności i w oczach całego świata robić z metropolity Szeptyckiego „męczennika i niewinną ofiarę prześladowań polskich“?

Cokolwiek ósemka podejmie, rezultatem niechybnym przegrana i kompromitacja. Niestety, szkoda za każdym razem jest nie po stronie ósemki, lecz po stronie Polski!

Walka z lichwą i paskarstwem

Napisał poseł Tadeusz Reger

Cieszyn, 10 września.

Nakazany reskryptem ministerstwa spraw wewnętrznych komitet do zwalczania drożyzny powstał także w Cieszynie, przybierając dość niecodzienną nazwę: „Komitet społeczny do zwalczania drożyzny i lichwy“. Pierwsze posiedzenie komitetu odbyło się w lokalu urzędowym starosty i pod jego przewodnictwem dnia 25 sierpnia b. r. w obecności kilkunastu zaproszonych „osobistości“. Zaproszony między innymi poseł na Sejm wojewódzki śląski, tow. J. Machej, oświadczył krótko i węzłowato, że klasa robotnicza nie ma zaufania do dzisiejszego rządu; dopóki więc nie nastąpi zmiana systemu rządowego, dopóki nie zostanie usunięty ustawowy przywilej paskowania i lichwiarzenia żywnością ze strony producentów rolnych, dopóki Sejmy i rząd nie zamkną szczelnie granicy dla wywozu żywności z kraju, dopóki rząd sam nie przestanie podbijać cen, przez bezustanne podwyższanie taryf kolejowych, pocztowych i celnych i przez niczem nieuzasadnione podbijanie cen za artykuły monopolowe, tak długo wszelka „akcja“ przeciwko drożyźnie pozostanie „fikcją“, niegodną farsą i samozłudzeniem. Robotnicy zanadto cierpią i zanadto są dojrzali, aby ich można było nadużywać do tego rodzaju rządowych szopek... Rząd i Sejmy, jeden w Warszawie a drugi w Katowicach, nie dość na tem, że uchwalają ustawy sprzeczne z konstytucją, zapewniające lichwiarzom produktami rolnemi zupełną bezkarność, to jeszcze wprost lichwiarzy protegują: oto z niewielkich sum, przeznaczonych nibyto na walkę z drożyzną, na wsparcia i kredyty dla organizacji spożywców, największą część, otrzymała na Śląsku cieszyńskim organizacja producentów rolnych „Ziemia“. Równocześnie robotnicy w Czechowicach, mający do wyżywienia kilka tysięcy rodzin proletarjuszowskich nie otrzymał prawie nic. To stanowisko socjalistów rozstrzygnęło o losie komitetu. Reprezentanci „Piasta“, to jest rolników, zbogaconych na wojnie i na parcelacji dzierżawnej arcyksiążęcych dworów, bardzo gorąco obstawali przy idei powołania do życia „samopomocy społecznej“. Widać zapachniały im nowe subwencyjki, kredyty, kontyngenty, rekompensaty itp. wynalazki. Lecz reprezentanci ginącej z głodu inteligencji i ks. poseł Londzin i ks. Sznurowacki podzielali poglądy naszego towarzysza. Ostatecznie na prośbę p. starosty Kisiały wybrano komitet, który upoważniono do uzupełnienia się drogą kooptacji. Gdy jednak towarzysze nasi stanowczo odmówili udziału w tej szopce, mającej na celu jedynie mydlenie oczu głodnym masom i durzenie ich pozorami walki, komitet ogłosił w tych dniach następujący bardzo znamienny memorjał; stanowi on dla rządu pp. Witosów, Głąbińskich i Kucharskich groźne: Mane, tekel, ufarsin! Dlatego przytaczamy go w całej rozciągłości:

MEMORJAŁ

Komitetu społecznego do walki z drożyzną i lichwą w Cieszynie do ciał ustawodawczych w Warszawie i Katowicach, do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie i Województwa Śląskiego w Katowicach — w sprawie środków i metod zwalczania drożyzny i lichwy.

Komitet podpisany wychodzi z założenia, że drożyzny nie należy zwalczać jednostronnie, lecz zwrócić baczną uwagę na wszystkie źródła, z których ona płynie.

Nie wolno nikomu przyznawać bezkarności w uprawianiu lichwy, lecz, z drugiej strony nie można jemu wyłącznie przypisywać winy, bo na produktach przez niego wytworzonych ciąży drożyzna innych wytworów, bez których tamten obejść się nie może.

Komitet po gruntownej rozwadze przedkłada Czynnikom miarodajnym następujące punkty:

1) Ustawa z 5. 8. 1922 Dz. U. R. P. Nr. 69 poz. 618 uwzgl. ust. śląską z 18. 1. 1923 Dz. ust. 81. Nr. 7. poz. 40 chroni wytwórcę rolnego od kary za lichwę i daje wielkim masom wytwórców rolnych do ręki niebezpieczną broń przeciwko innym stanom, które są dla Państwa konieczne potrzebne i potrzebują produktów rolnych. W konsekwencji ustawa powinna zagwarantować konsumentom produktów rolnych bezkarność we wszelkich sposobach zaopatrywania się w produkty rolne. Jest to tylko dalszy krok do zapoczątkowanej powyższą ustawą anarchji. Komitet domaga się zmiany powyższej ustawy w tym kierunku, by lichwa produktami rolnymi podpadała jak dawniej karze. Producentów rolnych mogą chronić Izby rolnicze przez ustanawianie minimalnych względnie maksymalnych cen produkcji.

2) Na produktach rolnych ciąży od chwili ich wytworu drożyzna innych niezbędnych artykułów, a przedewszystkiem węgla.

Właściciel kopalni zużywał przed wojną na zapłacenie jednej zmiany 2 q węgla dla każdego robotnika; dziś robotnik bierze równowartość pieniężną tylko 1 q węgla. Mimo to cena węgla przewyższa dziś parytet przedwojenny. Komitet sądzi, że jedynie ścisła kontrola zysku kopalń ze strony czynników rządowych może zapobiedz złemu i domaga się stanowczo tej kontroli. Wśród społeczeństwa znajdują się z pewnością jednostki fachowe, gotowe do niesienia pomocy czynnikom rządowym. Na podstawie dokładnej kalkulacji regulować ceny węgla, a nim to nastąpi zaprowadzić tańszy kontyngent węglowy na wzór cukrowego.

3) Taką samą kontrolę rozciągnąć nad fabrykami cukru. Jeżeli fabrykanci mogą dostarczyć kontyngentu po tańszych cenach, do którego z pewnością nie dopłacają, to nie ma powodu zezwalania na wyższe ceny za cukier nadkontyngentowy. Komitet domaga się podniesienia kontyngentu cukru do 1 i pół klg. dla każdej osoby miesięcznie. Kontrola dotyczyłaby również fabryk skór, sukna i wszelkich innych wytwórni rzeczy codziennego użytku.

4) Drożyznę powiększa masowy wywóz bydła do państw ościennych. Wywóz powinien być bezwarunkowo na cały czas kryzysu drożyźnianego wstrzymany. Konieczne jest również szczelne zamknięcie wszelkich ubocznych dróg do wyjednania wyjątkowego pozwolenia. Na przekraczających zakaz nałożyć kary więzienia i pozbawienia urzędu. Na granicach upoważnić Komitety lokalne do stałej kontroli z prawem konfiskowania wszelkich transportów, w asystencji organów państwowych.

5) Ograniczyć do koniecznego minimum liczbę pośredników w dostarczaniu artykułów pierwszej potrzeby, a nad pośrednikami nieodzownymi rozciągnąć ścisłą kontrolę.

6) Ograniczyć zakupno domokrążne w celach handlowych.

7) Poparcie i finansowanie jatek na mięso i sklepów z artykułami żywności w zarządzie gmin i kooperatyw.

8) Odstąpić z lasów państwowych pewne ilości drzewa funkcjonarjuszom publicznym i biednej ludności.

9) Zniesienie cła od papieru celem ratowania prasy, umożliwienie studjów młodzieży szkolnej i przywrócenia ruchu wydawniczego.

Analogiczna kontrola nad wytwórcami papieru.

10) Wstrzymanie zwyżek opłat konsumcyjnych, kolejowych i pocztowych na czas dłuższy, względnie zastosowanie wyjątkowych, bardzo niskich taryf przy przewozie wszystkich artykułów żywnościowych i wogóle artykułów pierwszej potrzeby przynajmniej dla współdzielni. Celem zapobieżenia nadużyciom wskazanemu było, że przy zastosowaniu normalnych taryf możnaby osiągnąć opust w drodze refakcji za potwierdzenie odnośnej władzy administracyjnej na dowód, że przesyłka ta przeznaczona jest dla miejscowych konsumentów.

11) Baczyć, by danin majątkowych i podatków nie spychano na konsumentów.

12) Baczyć, by tak wymiar jak i ściąganie podatków odbywały się według stałego miernika złotego.

13) Władze administracyjne winny wykonywać stałą, ciągłą i ustawiczną kontrolę co do przestrzegania przepisów, mających na celu ochronę konsumentów. (Co do wystawiania taryf, uwidaczniania cen co do przedkładania faktur itp.).

14) Za przekroczenia na tle drożyźnianem i lichwiarskiem karać odbieraniem koncesji na stałe i więzieniem bez zamiany na karę pieniężna.

15) Wstrzymane się ze strony czynników państwowych od podbijania cen.

Komitet jest zdania, że wspólna praca obywateli z czynnikami rządowemi jedynie wtedy przyniesie pożądane wyniki, jeżeli rząd poprze komitety w kierunkach i sposobach wyżej wskazanych. Dlatego też Komitet prosi o zajęcie stanowiska Rządu odnośnie do przytoczonych punktów, co rozstrzygnie o dalszych losach i pracach Komitetu.

Prezes: Ks. Jan Sznurowacki. Sekretarz: M. Bukowska.

UWAGI

Biedni rolnicy!

Półurzędowa Agencja Wschodnia doniosła wczoraj:

„Dziś przybywa do Warszawy delegacja zarządu oraz komisji włościańskiej zjednoczonych producentów rolnych w Poznaniu celem przedstawienia rządowi rzekomych trudności, w jakich znalazło się rolnictwo z powdu wysokich cen towaru niezbędnych dla rolnika, a **niskich w porównaniu z nimi cen zboża.** Rolnictwo domaga się **szeregu ulg w podatkach** oraz udzielenia **moratorjum** w tym sensie, aby płatność wszelkich rachunków i weksli rolniczych przedłużono.“

Czytająca publiczność będzie miała ciężkie zadanie rozstrzygnąć, czy powyższe żądania rolników są kpinami czy bezczelnością. Rolnicy, którzy płacą minimalne podatki, żądają ulg podatkowych; rolnicy, których zachłanność powoduje wzrost cen produktów przemysłowych, skarżą się na drożyznę tych produktów; rolnicy żądają moratorjum, które może się odnosić tylko do kredytów od państwa otrzymanych, bo prywatnych długów rolnicy z pewnością teraz nie mają.

Do jakiego stopnia zachłanność rolników dochodzi, można się przekonać z ogłoszonego powyżej ich zamiaru. Jak właściwie pp. rolnicy sądzą o społeczeństwie, kiedy odważają się podawać mu takie.... bajdy? Czy znajdzie się w Polsce jakaś litościwa dusza, która zapłacze nad losem biednych rolników? Możeby urządzić na ich rzecz dzień kwiatka? I to akurat z temi pretensjami występując rolnicy poznańscy, którzy trzymają prym w praktykach paskarskich!

—ooo—

Ślepy mówi o kolorach

Poseł Jan Zamorski napisał w „Gońcu Krakowskim“ artykuł pod tytułem „Jak w dawnej Polsce szlacheckiej“. W artykule tym poseł Z. biada nad tem, że „lewica przeszkadzała rządowi narodowemu“, że „warcholstwo starej szlachty przeszło na lewicę“, że „pozytywna praca jest dla lewicy najgroźniejszem widmem“ i tym podobne kwiatki. I któż to jest ten moralista? P. Zamorski, który był największym kalumniatorem poprzedniej głowy państwa, który w wydanej w Ameryce broszurze napisał takie bezeceństwa, że Sejm jednomyślnie ją potępił! Ten p. Zamorski, najtępszy wśród tępych endeków, ma czelność krytykować lewicę, a specjalnie PPS i tow. Moraczewskiego, Jaworowskiego i Barlickiego. Czego właściwie p. Zamorski chce? Czy wyobraża on może sobie, że wobec istnienia „rządu narodowego“ powinna zamilknąć wszelka opozycja; że opozycja ma w milczeniu przypatrywać się, jak chjeńsko-piastowska większość — wedle twierdzenia p. Z. — ratuje skarb, przygotowuje rozmaite ustawy itd.? Ładne wyobrażenie ma ten „wybitny“ parlamentarzysta o obowiązkach opozycji! Co się zaś tyczy reklamowanych przez p. Z. różnych przygotowanych przez rząd ustaw społecznych, to — zanim te projekty ujrzą światło dzienne — niech wpłynie na swych kolegów z ósemki i sojuszników z Piasta, aby nie robili zamachów na już istniejące ustawy społeczne, np. na 8-godzinny czas pracy, na kasy chorych itd.

Kto jak kto, ale p. Zamorski swoją przeszłością najmniejsze ma kwalifikacje na rolę mentora. Jego głosy z pewnością nie pójdą w niebiosy.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD“!

Robotnicy w Tatrach

WYCIECZKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

(Dokończenie)

Zmrok zapada. Jesteśmy już na szosie przy Morskiem Oku — wobec potężnych ścian Mięguszowieckich. Rozlega się zgodny chór — „My, pierwsza brygada"! Wkraczamy do schroniska.

Herbata, kolacja, marny nocleg w starym schronisku na słomie. Zapada noc. Wśród ciszy słychać tylko szum potoków i szelest wiatru w kosówkach. Majaczy tajemniczy „Mnich" nad nami. Cisza, — zimno, — pluska coś na jeziorze. Noc, — granitowa noc tatrzańska.

Na drugi dzień mieliśmy iść na Rysy. Ale pogoda niepewna, towarzysze pomęczeni. Zmieniamy plan. Wstajemy stosunkowo późno — o 7—8. Na brzegu Rybiego potoku ognisko, mycie się, śniadanie. Postanawiamy zwiedzić Jaworzynę, o którą toczy się spór między Polską i Czechami. Przepustka przez granicę przygotowana z góry.

Wyruszamy — tym razem wszyscy, przeszło 40 osób. Ze śpiewem, szosą, po znanych olbrzymich serpentynach maszerujemy ku Roztoce (6 klm.); schodzimy w dół ku schronisku Tow. Tatrzańskiego, gdzie gazduje Obrochta. Śliczna pogoda u stóp Wołoszyna, wśród zalesionych zboczy. Łagodnie, zielono, wesoło — niema tej ponurej grozy skalnych grani.

— Ach, tu mi się dopiero podoba! — woła z entuzjazmem jedna z towarzyszek, właśnie ta, która się tak oburzała na Świnicę.

Z trudem przechodzimy przez huczący potok, przełazimy przez płot — jesteśmy na czeskiej stronie, na polanie Białej Wody. Cudownie, szeroko tu — polana rozległa; pachną przygrzane słońcem zioła. Smreki obstąpiły polanę dokoła. A hen daleko — daleko trochę widać sylwetki potężnych szczytów, zamykających dolinę Białej Wody.

— To wszystko czeskie?? — pytają.

— Tak jest. Komisja delimitacyjna przyznała im i Białą Wodę i Jaworzynę, ale rada ambasadorów uchwaliła oddać sprawę do Ligi Narodów.

Towarzysze z oburzeniem potrząsają głowami. Idziemy w głąb doliny, — jednej z najpiękniejszych z dolin granitowych. Spotykamy jakiegoś starego górala. — Skąd? — Z Rzepisk. — Polak? — Ano Polak wiadomo. — Robimy zdjęcie fotograficzne całej wycieczki razem z góralem. Suniemy dalej. Lasy cudowne, stare. Ale w dolnej części doliny wycięte — pono kornik...

Huczy i pieni się obok nas biały potok. Charakterystyczny zapach dolinowej wilgoci. Idziemy cały czas gęstym starym lasem, własnością ks. Hohenlohego.

Ale towarzysze porządnie pomęczeni. Trzeba odpocząć jak należy. Na polanie „pod Żabiem" urządzamy obozowisko. Niektórzy drzemią na trawie; inni kapią się w potoku. Spokojny, dłuższy odpoczynek — po wczorajszem „drałowaniu" przez Świnicę. Po paru godzinach odmarsz do Roztoki na herbatę. Po drodze łapie nas deszcz — wtulamy się we wnęki skały.

Pod wieczór, po zwiedzeniu wodogrzmotów Mickiewicza, zbliżamy się z powrotem do Morskiego Oka. Dziesiątki powozów mkną z Morskiego Oka do Zakopanego. Niemiło nam wracać, zanim to bractwo paskarskie nie wyniesie się z nad jeziora. Siadamy więc w lesie nad szosą i śpiewamy — cały repertuar robotniczy i strzelecki. Nie brakło tam i zabawnej piosenki o pewnym zaręczonym z morzem generale:

„Z nad Murmanu i z nad Marny
Przeraźliwie popularny"... i t. d.

Grono kilku naszych akademików z tow. Garlickim na czele, wiedzie prym.

Druga noc u stóp Rysów i Mięguszowieckich. Nazajutrz przed 7-mą rano wszyscy w rynsztunku, gotowi do odmarszu. Bardziej zmęczeni szorują szosą do Zakopanego. Inni w liczbie około 25, idą górami. W tej statniej liczbie jest kilku takich, co pierwszego dnia przyjechali do Morskiego Oka końmi; chcą koniecznie zajrzeć w głąb gór. Żegnamy się, gwiżdżę — i nasza partja już sunie ścieżką w górę na Opalone.

Ten trzeci dzień był najpiękniejszy. Najmniejszej chmurki, horyzonty czyste widać daleko. Dzielnie maszeruje nasza gromada. Już jesteśmy na Świstówce, podziwiamy potężną ścianę Wołoszyna, szybko schodzimy ku 5-ciu Stawom. Tu dłuższy odpoczynek. Ale teraz będzie najtrudniejsze, wracamy bowiem nie przez Świnicę, lecz przez stosunkowo trudniejszą Kozią Przełęcz. Mozolnie pniemy się wśród skwaru po głazach („maliniakach") i przykrych „piargach". Podziwiałem tu sprawność naszych nowicjuszy i nowicjuszek. Już jesteśmy pod ścianą groźnej i ponurej Zamarłej Turni, gdzie się zabił przed paru laty Bronikowski. Znacznie bardziej mozolna droga, niż na Świnicę, ale nikt nie narzeka.

A teraz po przepaścistych skałach, łańcuchach, klamrach, drabinach na efektowną wąską przełęcz. Drog tu niezmiernie urozmaicona i piękna. O godz. 1-ej po poł. już jesteśmy na przełęczy. Jedna z niewiast, maleńka krawcowa wątłej budowy, otarła sobie nogę, boleśnie się uderzyła — ale dzielnie smaruje dalej.

Teraz już tylko w dół ku Zmarzłemu Stawowi. Spotykamy po drodze pułk. M. Zaruskiego, znanego taternika, z wycieczką. Na Hali Gąsienicowej się nie zatrzymujemy — dzień świąteczny, wobec tego na Hali i przy Czarnym Stawie tłumy. Na Hali Królowej każdy sobie łamie na pamiątkę gałązkę kosówki, wdychając rzeźwiące powietrze. Czuję dobrze, że towarzysze są poprostu oszołomieni wrażeniami i jeszcze sami sobie nie zdają sprawy ze wszystkiego. Gwizdek — w dół do Zakopanego.

Wieczorem o 10-ej wszyscy spotykamy się na stacji w naszym wagonie. Stacja rozbrzmiewa „Czerwonym". Jeśli wolno mi sąd wydać, zadowoleni, — ba, nawet zachwyceni są wszyscy. Zostaje w Zakopanem — odjeżdżający serdecznie mnie żegnają i zapewniają, iż w przyszłym roku na tatrzańskiej wycieczce nikogo z nich nie zbraknie...

Ludzie ciężkiej; mozolnej pracy — najgodniejsi — ci, co fundamenty społeczeństwa budują — zajrzeli wreszcie w ten świat cudów, niezapomnianych przeżyć. Tatry! Polskie Tatry! Czy zapomną kiedykolwiek w swym twardym życiu — grozę przepaści skalnych; dzikie bezdroża pierwotne; stare lasy świerkowe; rozkosz słońcem ogrzanych hal; wiatr wolny na przełęczach lub aromat kosówki? Czy zapomną?? Nigdy! Za pierwszymi pionierami robotniczego ruchu turystycznego ruszą inni. Zrobiliśmy dopiero początek początku. Monopolem pasorzytów społecznych Tatry nie będą! **Kazimierz Czapiński.**

Wiadomości polityczne

--o--

USTAWY SAMORZĄDOWE

Pisma warszawskie donoszą, projekty ustaw samorządowych dotyczące ustroju i zakresu działania gmin, powiatów i województw zostały już przez ministerstwo spraw wewnętrznych opracowane i w najbliższym czasie zostaną rozesłane do zaopinjowania wojewodom, oraz niektórym towarzystwom prawniczym.

BUDŻET LIGI NARODÓW

Komisja budżetowa Ligi narodów rozważała budżet Ligi. Generalny sekretarz sir Erik Drummond wyjaśnił, że budżet na rok 1924, wynoszący 24 miljony 900 tysięcy franków w złocie, jest mniejszy o 30% od budżetu roku poprzedniego. Wydatki sekretarjatu Ligi zmniejszyły się o 13%, międzynarodowego biura pracy o 18%. Liczba atrybucji Ligi pociągających wydatki wzrosła dwukrotnie, aby więc zmniejszyć wydatki, należałoby zrzec się rozpatrywania wielu spraw. Drummond zaleca rozważenie, czy dalsze oszczędności nie przyniosą uszczerbku pracom sekretarjatu. Poszczególni mowcy przemawiali za i przeciw oszczędnościom.

O ZBLIŻENIE MIĘDZY ROSJĄ A FRANCJĄ

Na ostatniem posiedzeniu okręgowego petersburskiego zarządu partji komunistycznej Zinowjew wypowiedział wielką mowę, w której zapowiedział rychłe **zbliżenie się finansowe i polityczne między Rosją sowiecką a Francją.** Zdaniem jego Francja koniecznie potrzebuje Rosji jako **przyszłego sojusznika** i jako rynku odbiorczego swego wzrastającego przemysłu.

ZATARG O RJEKĘ

Włoskie koła polityczne wypowiadają się stanowczo przeciwko jakiemukolwiek pośrednictwu w sprawie Rjeki, twierdząc, że sprawa ta winna być uregulowana bezpośrednio między Jugosławią a Włochami. Według informacji prasy jugosłowiańskiej koła polityczne przypisują rozmowie Pasicza z Poincarem tendencje nieodpowiadające stanowi faktycznemu. Wczoraj rozeszła się w Rzymie pogłoska, że Jugosławia starać się będzie o odroczenie terminu decyzji w sprawie Rjeki wyznaczonego na 15 bm.

LILLY WOJNICZ

Przyjaźń przerwana

15

Angelika odprowadziła go tęsknem spojrzeniem. Dla niej był on uosobieniem świętości, jak szwarzer uczoności; instynktownie jednak czuła, że przekroczył swe granice i okrył się śmiesznością. Twarz jej wyrażała nieśmiałą prośbę o wybaczenie.

— Bardzo się cieszę Stefanie, że mieliście obaj z ojcem Józefem sposobność bliższego poznania się wzajemnie. On oczywiście nie jest tak uczony jak ty; wyrzekł się dalszych studjów, by módz tu pozostać z biednymi. Jestem pewna, że żadne skarby nie mogłyby go skłonić do odejścia stąd; wybrał dla siebie święte ubóstwo. Ufam mu tak, jak ufałabym świętym.

Markiz wziął drugą truskawkę.

— Moja droga Angeliko, jestem przekonany, że ojciec Józef byłby niezdolnym do ściągnięcia ci noża ze stołu i wetknięcia do kieszeni; wtyka go jednak do ust.

Małgorzata zachichotała z cicha, rumieniec przykrości wywołując na chude policzki ciotki. Znów spojrzała na Renego; fakt posiadania brata, z którym może dzielić żart, był dla niej czemś tak nowem i cudownem, że co chwila musiała się upewniać w tej świadomości. Ale oczy Renego nie wybiegły tym razem na jej spotkanie; wyglądał posępnie i nieswojo. Cieszył się z odprawy danej ojcu Józefowi; to mu się należało. Wolałby jednak, by ciotka Angelika się nie ośmieszała, a ojciec nie... Bądź co bądź skąd Małgorzata ma z tego powodu chichotać, taka kocica złośliwa?

Znów zaczął jej nie lubić. Na wozie jednak wyglądała taka malutka i godna litości i tak strwożona najlżejszem trzęsieniem, że kiedy wsunęła mu do ręki swoją rączynę, szukając niejako pomocy, skurcz zacisnął mu gardło.

Zaraz ją też ułożono do łóżka, a nazajutrz rano zbudziła się w świetnym humorze, pragnąc co szybciej zobaczyć króliki. Podróż wcale jej nie zaszkodziła.

W ciągu miesiąca, linia jej ust zupełnie się zmieniła. Były to jej pierwsze wakacje, i od wschodu do zachodu słońca dnie były pełne czaru. Psy i konie, króliki i gołębie co dnia składały wizytę małej królowej na leżaku, pod ogromnymi orzechami. Raz przyprowadzono nawet malutkie prosięta kwiczące i cały ogród dzwonił śmiechem, gdy Jakób gonił za niemi poprzez grzędy kwiatów, poczem zdyszany, lecz z uśmiechem triumfu wrócił ze zbiegami, trzymając każde pod pachą, by „przeprosiły panienkę".

W dnie pogodne najjaśniejszy pokój w całym domu zapełniano kwiatami, mchami, ptaszęcemi jajkami, motylami, kociętami i innemi rozkosznemi rzeczami. Czasem wnoszono dziewczynkę do dużej staroświeckiej kuchni, a Marta przysunąwszy do leżaka stolnicę, uczyła ją wyrabiać maleńkie ciastka na przyjęcie lalek. A gdy pogoda sprzyjała, dwaj dorośli bracia nosili ją na leżaku, pokazując gospodarstwo, albo ułożywszy ją na dużym wozie, zaprzężonym w starą Dyanę, ostrożnie jechali w dolinki, otoczone skałami, ku stawom z wodnemi liliami, lub na zielone polanki wśród lasów. Tu nazbierawszy chrustu, rozpalili ognisko i gotowali wodę, zaś Małgorzata wygodnie ułożona na poduszkach, wesoło paplając, smarowała rożki na „piknik angielski". Czasem także ojciec, odłożywszy książki, brał udział w zabawie. Były to zaiste dnie odświętne, po części dlatego, że ojciec był ze wszystkich uczestników najbardziej pożądanym, a powtóre, że ciotka Angelika nigdy się do niczego nie mieszała i nie gderała w jego obecności. Na ogół była teraz mniej nieznośną; może i jej zmiana otoczenia wyszła na dobre.

Minęły cztery tygodnie czarowne, zanim zaczęła się wogóle zastanawiać nad powrotem do Avallon. Wówczas zjawił się ojciec Józef, by odwiedzić swe penitentki, zażywające odpoczynku i wyspowiadać je, jak zwykle z początkiem miesiąca.

— Rozkoszne były wakacje — oświadczyła nazajutrz po śniadaniu ciotka Angelika — i istotnie pokusa była zbyt silna do przedłużenia ich nadmiernie. Jutro jednak należałoby wrócić. Henryku, czy mógłbyś nam dać konie?

— Oczywiście. każdej chwili mogę niemi służyć, skoro ciocia zażąda; sądzę jednak, że odjazd ten nie jest jeszcze tak konieczny. Mieliśmy zamiar urządzić w przyszłym miesiącu wycieczkę do Blanney, by zbierać jagody.

(Dalszy ciąg nastąpi).

LISTY Z KRAJU

—o—

Tarnów, 8 września.

Na sobotę 8 bm. godz. 11 rano zwołał tutejszy komitet miejscowy PPS **wiec kobiet**, którego wspaniały przebieg był dowodem, iż kobieta pracująca wyzwala się już z pęt klerykalizmu i staje w szeregach walczącego proletarjatu obok swego ojca, męża czy brata. Salę Domu robotniczego wypełniła olbrzymia rzesza robotnic i robotników. Wiec zagaił tow. Adam Ciołkosz, wskazując na zadania stające dziś przed kobietą-socjalistką, w szczególności w dziele zwalczania militaryzmu i nacjonalizmu przez odpowiednie wychowanie dziatwy robotniczej. Do prezydjum wybrano tow. Bialika jako przewodniczącego, tow. Czarnika jako zast. przew., tow. Stef. Jabłońską jako sekretarkę, poczem tow. **Kłuszyńska** z Łodzi wygłosiła obszerny, świetnie ujęty referat o zadaniach kobiet wobec panującej drożyzny i o stanowisku kobiety w zagadnieniach społecznych i politycznych. Dobitnie wykazała straszliwe obecne położenie robotnicze, nędzę i drożyznę jaką niesie proletarjatowi rząd chjeny, konieczność uniezależnienia się kobiet od komendy kleru sprawiającej, że walkę robotników paraliżuje nieuświadomienie ich własnych żon. Po wysłuchaniu przemówienia, jednogłośnie przyjęto następującą rezolucję przedłożoną przez tow. Ciołkosza:

„Robotnice i robotnicy, zebrani na olbrzymim wiecu w Domu robotniczym w Tarnowie dn. 8 września 1923 stwierdzają, iż gospodarcza polityka obecnego rządu reakcyjnego, w najwyższym stopniu popierająca interesy paskarzy i kapitalistów, doprowadza klasę robotniczą **do ruiny, do skrajnej nędzy i do rozpaczy**; żądają bezwzględnej walki z drożyzną przez sekwestr i dostarczenie miastom przedewszystkiem zboża i węgla; wzywają ogół kobiet pracujących do skupiania się w organizacjach socjalistycznych a całą klasę robotniczą **do czujności, solidarności i pogotowia**; żądają natychmiastowego przeprowadzenia szkolnictwa powszechnego i ochrony dziatwy robotniczej, na co fundusze powinny być uzyskane przez redukcję wydatków wojskowych".

W dyskusji tow. Ciołkosz przemawiał o braterstwie proletarjatu polskiego i żydowskiego w walce z wspólnym wrogiem tj. międzynarodowym kapitałem, tow. Skwirut poruszał sprawy samorządu miejskiego i nawoływał **do popierania prasy socjalistycznej**, tow. Czarnik omawiał sprawę walki z drożyzną i pracy miejscowego komitetu obywatelskiego. Wezwaniem do masowego skupiania się kobiet pod czerwonym sztandarem zamknął tow. Czarnik po godz. 1 to imponujące zgromadzenie.

Przyjazd tow. Kłuszyńskiej niewątpliwie wyda rychło owoce w postaci stworzenia politycznej organizacji kobie,t a wzmożenia ich działalności w organizacjach zawodowych oraz w Tow. przyjaciół dzieci i Uniwersytecie ludowym. Wreszcie poruszyła tow. Kłuszyńska pilną i ważną sprawę stworzenia organizacji młodzieży.

HUMOR I SATYRA

—o—

CHJENOMOBIL

Automobil, czerpiący popęd z blagoliny
(przetwór blagi) — pędził przez polskie równiny.
Na drogach pełno ludzi — wygapić się radzi,
jak też esencja z blagi nowy wóz prowadzi?
Widzą wieńce, chorągiewki.
Słyszą śpiewki.
Nagle motor przerywa rytmiczne działanie...
Podróżni wysiadają... szept... zafrasowanie,
potem już kłótnie głośne, zaperzone miny:
Zamało — krzyczy jeden — wzięto blagoliny!
A drugi: Co tu wołać, że porcja za mała,
gdy się już przy nas blaga w kraju wyczerpała!
Trwają debaty, trwają...
Ludzie stoją, słuchają, głowami kiwają...
Aż, żeby się pozbyć natrętów,
użyto wykrętów:
Ktoś huknął: idźcie do dom! Napewno w jesieni
polepszymy nasz motor — i wszystko się zmieni!

KRONIKA

—o—

Kraków, 13 września.

NA POMOC AKADEMICKĄ. Na rzecz komitetu opieki nad młodzieżą akademicką starosta w Mielcu przesłał na ręce wojewody dra Gałeckiego zebraną w tamtejszym powiecie kwotę 1,708.070 marek.

PIERWSZY ZJAZD POLSKICH TECHNIKÓW ZRZESZONYCH odbędzie się w Warszawie w dniach 28, 29 i 30 bm. Będzie to pierwszy ogólny zjazd techników w wolnej Polsce. Obudził on bardzo żywe zainteresowanie się w kołach techników, tem bardziej, że jako miejsce zjazdu wyznaczoną została Warszawa. Zjazd przyczyni się do skonsolidowania się techników polskich. Sprawami zjazdu na terenie krakowskim zajmuje się krakowskie Tow. techniczne, jedno z najstarszych stowarzyszeń techników polskich. Organizacją zjazdu w Warszawie zajmuje się „stała delegacja polskich zrzeszeń technicznych", której prezesem jest p. St. Rybicki, b. dyrektor kolei we Lwowie i prezes Polskiego Towarzystwa politechnicznego we Lwowie. Z ramienia krakowskiego Tow. techników są członkami „stałej delegacji" prof. dr. Jan Krauze, inż. Leonard Nitsch i inż. Józef Zaczek.

WIEC MEDYKÓW. Na skutek niezałatwienia podań dotyczących zmiany nowego rozporządzenia o studjach lekarskich, komitet wykonawczy zwołuje wiec kolegów I. i II. w. na 14 bm. w piątek w sali zakładu anatomji opisowej. Początek o 7 wieczorem.

PROGNOZA NA CZWARTEK: Dość pogodnie, wzrost zachmurzenia. W Polsce zachodniej i północnej ciepło, wiatry z kierunków południowych.

ZWIĄZEK POLSKICH ARTYSTÓW PLASTYKÓW zawiadamia, że z dniem 23 września nastąpi otwarcie nowej wystawy w Domu Artystów. Ostateczny termin nadsyłania prac 21 bm., plac św. Ducha, róg ulicy Szpitalnej, Dom Artystów.

OTWARCIE FABRYKI TORTÓW PISCHINGERA. Wczoraj odbyło się w Krakowie otwarcie fabryki wyrobów tortowych znanej firmy wiedeńskiej Oscara Pischingera przy ul. Berka Joselowicza. Firma ta, która posiada swe filje niemal we wszystkich krajach Europy, a nawet w Ameryce, przystąpiła do uruchomienia przedsiębiorstwa swego w Krakowie w ubiegłym miesiącu i już obecnie zdołała wprowadzić tę nową fabrykę w ruch. Podnieść należy, że przedsiębiorstwo to w Krakowie opiera się na większości kapitału polskiego. W radzie zawiadowczej przedsiębiorstwa krakowskiego zasiada jako jej prezes p. Leon de Vaux, a nadto szereg wybitnych przedstawicieli polskiego przemysłu. Wyrobiona marka wyrobów Oscara Pischingera zjednała sobie ogólne uznanie. Likierów do wyrobów Pischingera dostarcza fabryka wódek Erwena Lucasa Bolsa w Klaśnie pod Wieliczką. W końcu zaznaczyć należy, że istniejąca już w Dębnikach fabryka wyrobów tortowych pod firmą „Pischinger" nic nie ma wspólnego z nowootwartą fabryką Oscara Pischingera. Nowa fabryka zatrudnia oprócz licznego personalu męskiego około 50 dziewcząt. Dyrektorem fabryki jest p. Edward Lindner.

Z TEATRU

—o—

Teatr im. Słowackiego: **„TRAGEDJA DZIECI"** w 3 aktach Karola Schoenherra, przekład Artura Schroedera.

Rozkład rodziny wskutek niewierności żony w niebezpiecznym wieku ukazał tyrolski poeta, Karol Schoenherr przez pryzmat przeżyć dzieci, jako ich tragedję. Z niezwykłą zwięzłością i ekonomją budowy dramatycznej przedstawił autor, jak troje dzieci dowiaduje się o tem, że matka ich zdradza ojca z kochankiem, jak to zburzenie szczęścia małżeńskiego rodziców wywołuje zaburzenia w duszach tych trojga dzieci, niszczy ich szczęście, łamie im życie. Ani ojciec (leśniczy), ani matka, ani jej kochanek (młody gajowy) nie ukazują się na scenie, tragedja małżeńska w leśniczówce rozgrywa się za kulisami, a na scenie widzimy tylko jej katastrofalne oddziaływanie na troje dzieci, których charaktery są subtelnie wycieniowane. To wycieniowanie przejawia się w rozmaitym sposobie reagowania każdego z tych trojga na zawalenie się w ich duszach ideału nieskazitelnej matki. Córka, ulubienica ojca, puszcza się; najstarszy chłopak chce zastrzelić gacha, ale nie może się zdobyć na mord; najmłodszy brat, słabowite dziecko, do niedawna „mamin synek", tkliwie kochany i pieszczony przez nią, dopóki wszystkich swych uczuć nie przelała na kochanka, podnosi upuszczony przez starszego brata pistolet i zabija tego, który mu odebrał serce matki, a sam umiera powalony gwałtownym wstrząsem tego okropnego przeżycia. Mimo, że tylko tych troje wypełnia całą akcję sztuki i to akcję czysto psychologiczną, to jednak dramatyczne napięcie jest ogromne i siła wywartego wrażenia niepospolita.

Jednakowoż dla szerszej publiczności rzecz ta może być przyciągająca tylko w takim razie, jeżeli trzy jej role odtworzy po mistrzowsku troje wielkich artystów, których gra interesować i przykuwaćby mogła. Niewątpliwie Moissi w roli młodszego brata był atrakcją pierwszorzędną i zadecydował o powodzeniu „Tragedji dzieci" w Burgtheatrze wiedeńskim. W teatrze im. Słowackiego w obecnych warunkach musiały wszystkie trzy role objąć siły bardzo młode. Podczas premjery znajdowałem się poza Krakowem, byłem więc dopiero na następnem przedstawieniu: widownia świeciła przykremi pustkami. A szkoda, bo rzecz była wcale nieźle zagrana. Nowy artysta naszej sceny miejskiej, p. Socha, który grał starszego brata, zdaje się być mocnym talentem. Młoda artystka p. Śniadecka, która grała siostrę, zapowiada się też obiecująco. P. Lubieńska, wychowanica krakowskiej szkoły dramatycznej, wywiązała się z trudnej roli młodszego brata nadspodziewanie dobrze, choć powiem otwarcie, że roli, którą grał Moissi, nie powinno się przecie było, mojem zdaniem, obsadzić adeptką, lecz należało ją powierzyć p. Gallowej, która, zdaje mi się, byłaby głębiej psychologię tej postaci ujęła.

Wystawiono tę sztukę bardzo ładnie, zwłaszcza las szpilkowy w trzecim akcie udał się p. Pronaszce wielce efektownie.

Nie mogę pominąć milczeniem skandalicznego przekładu. Tłómacz, dostatecznie już wsławiony swoim głośnym w swoim czasie przekładem sztuki Hauptmanna „A Pippa tańczy" („die Blinden sehen und die Tauben hören": „ślepi widzą i gołębie słyszą"), dokazał w przekładzie „Tragedji dzieci" nieprawdopodobnych wprost „kawałów". Opowiada np. córka, że plotkowano coś o matce „bei dem Kraemer", to znaczy u kramarza, w sklepiku; w przekładzie p. Shroedera brzmiało to: „u Kraemera". Od takich kwiatków roi się cały przekład. Sądzą, że w teatrze im. Słowackiego nie powinno się coś podobnego powtórzyć.

Emil Haecker.

—ooo—

Bagatela: **„PROCES ROZWODOWY PANI B."**, komedja w 3 aktach Sidneya Garrick'a.

Po dawnym swoim „clou" — melodramatyczno-kinowej „Kobiecie, która zabiła" zaprezentowała nam „Bagatela" — tegoż Sidneya Garricka kobietę, która się rozwiodła...

Komedja spreparowana wedle recepty francuskiej (autorem jest Węgier o pseudonimie amerykańskim). Dyalog z tu i ówdzie rozsianymi dowcipami i sarkazmami jest może zbyt rozwlekły — chwilami jakby zastygający. Figury wyzyskane są należycie dla uplanowanych sytuacyj, ale mało pod względem nawet lekko-komedjowej psychologji urozmaicone. Komizm osiąga autor za pomocą paralelizmu sytuacyj. Żona wziętego adwokata w zakresie spraw rozwodowych — sama rozwodzi się z mężem... Powód — zdenerwowanie, że zbyt długo trwają jego konferencje z klijentkami, że przy nich żona czuje się kopciuszkiem. Pan mecenas delektuje się patetycznością swoich mów, ceni w swoich klijentkach między innemi to, że są one bohaterkami, którym zawdzięcza swoje popisy. Żona zaś nie dostarcza mu takich emocyj.

Ale miłość odnosi zwycięstwo nad chwilowym buntem. Przez kancelarję straciła męża — przez kancelarję dotrze z powrotem do praw, z których przed sądem zrezygnowała. Świeżo-poślubioną przez adwokata drugą żonę — zrazi doń metodą na sobie wypróbowaną — tem pewniej i skuteczniej, że znajdzie gorące poparcie w niewygasłej swojej, a więc łatwem do rozżarzenia uczuciu męża...

Z okazji tej premjery habilitowała się na scenie „Bagateli" na mężatkę i rozwódkę pani Mar... Modzelewska. Niedawne to czasy, gdy widziano ją na tejże scenie, jako „liceistkę" o ruchach i gestach się mało-opanowanych. Teraz nie odegrała swej roli może tak, jakby to uczyniła rutynowana specjalistka od ról salonowych, ale stworzyła postać ujmującą i (co już idzie na karb kunsztu) zajmującą.

W drugiej roli kobiecej korzystnie zaprezentowała się pani Iza Hellen.

Rola sułtana wśród żon i rozwódek spoczywa w pewnych rękach p. Nowakowskiego: miło nam, że nie opuścił Krakowa, ale szkoda, że opuścił scenę miejską; w teatrze komedjowym, jakim jest „Bagatela", o trzy czwarte zwęża swoje możliwości repertuarowe.

Banalną rolę sąsiada ożywił „reemigrant" na scenie „Bagateli" p. Noskowski. Nowo-pozyskany artysta p. Szubert stworzył bardzo wierną postać koncypienta. Epizodyczną figurę lotnika dobrze odtworzył p. Wesołowski.

Zast.

Nowe cenne nabytki dla Muzeum narodowego

Dyrekcja Muzeum Narodowego w Krakowie, pragnąc uzupełnić zbiory starodawnych polskich śpiewników kościelnych, znajdujących się w posiadaniu Muzeum, zwróciła się w swoim czasie do różnych zbieraczy zabytków z zapytaniem, czy nie posiadają kancjonałów i czy nie zechcieliby ich sprzedać Muzeum. Starania te odniosły skutek, gdyż udało się pozyskać dla Muzeum krakowskiego niezwykle cenny nabytek, a mianowicie kartę pergaminową z kancjonału pochodzącego z wieku XV. Karta ta dużych rozmiarów zdobiona bogato wspaniałemi miniaturami, nosi na swem lewem, górnem narożu wielobarwny rysunek, przedstawiający wjazd Chrystusa na osiołku do Jerozolimy. Cenny ten nabytek pomieszczono w bocznej sali Muzeum, zwanej „Langerówką". Co się tyczy kilkunastu rzeźb figuralnych z wieku XV. i XVI. znalezionych na poddaszu jednego z kościołów pow. gorlickiego, to konserwatorzy Muzeum Narodowego, odnowili je już gruntownie i czynią przygotowania około wystawienia ich w salach muzealnych. Jedną z rzeźb przedstawiającą popiersie Pana Jezusa wystawiono już w Muzeum Narodowem.

O sanacje stosunków na targowicy miejskiej

W sobotę dnia 15 bm. o godz. 11 rano odbędzie się w magistracie krakowskim posiedzenie w sprawie unormowania stosunków panujących na targowicy miejskiej. Na konferencję zaprosiło prezydjum miasta Krakowa przedstawicieli województwa i innych zainteresowanych czynników. Obrady potoczą się w kierunku zapewnienia stałych dostaw bydła dla miasta, normowania cen na targowicy miejskiej, oraz nad zmianą systemu kasowego targowicy. Jak słychać zapisy cen na targowicy są mylne i nie zgadzają się w zupełności z faktycznemi cenami zakupna bydła. Podobno urzędnicy zapisują o wiele wyższe ceny za bydło, od cen faktycznych.

Kilkanaście osób pokąsanych przez wściekłego psa

Przy ul. Michałowskiego onegdaj wściekły pies pokąsał kilka osób. Wczoraj miejski urząd zdrowia stwierdził, że ów pies, będący własnością stróża domu pod l. 14, przy ul. Michałowskiego, pokąsał w obrębie dzielnicy V. szereg osób. Zarządzono jaknajenergiczniejsze środki zapobiegawcze, a pokąsanych oddano opiece zakładu prof. Bujwida.

Bandyci wysadzili chatę leśnika w powietrze

Jak się dowiadujemy przed kilku dniami na dom leśnika pod Chrzanowem urządzili jacyś bandyci napad rabunkowy przy pomocy bomb. Późnym wieczorem zastukał ktoś do chaty leśnika i zażądał natychmiastowego otworzenia drzwi. Kiedy leśnik wzbraniał się otworzyć drzwi, usłyszał głosy: „damy mu i tak radę!" Za chwilę straszny huk wstrząsnął chatą leśnika i momentalnie runęła jedna ściana domu, oraz wyrwaną została framuga okna. Na huk wybuchu zbiegli się sąsiedzi, ale już nie zastano zbrodniarzy, którzy uciekli w ciemnościach nocy. Stwierdzono, że bandyci użyli do wysadzenia chaty silnego materjału wybuchowego. Śledztwo w toku. Leśnik z rodziną ocalał, chata zniszczona.

Tragiczna humoreska w kasie warszawskiej Izby skarbowej

W „Kurjerze" (czerwonym) czytamy:

Pewna grupa kupców, w tem znany futrzarz Sz., w ubiegłym tygodniu miała wpłacić do kasy Izby skarbowej w Warszawie (Bielańska 18) znaczn kwoty, z tzw. podatku luksusowego. W tym celu wypełniła odpowiednie blankiety, wniosła pieniądze do kasy i czekała na pokwitowania. Upływały godzina za godziną — pokwitowań nie wydawano, a kiedy interesenci zainterpelowali urzędnika o powód zwłoki usłyszeli odpowiedź, która ich wprawiła w osłupienie:

— Pokwitowań nie mogę wydać — rzekł urzędnik, bo nie mamy atramentu!

Ochłonąwszy z osłupienia, interesenci uznali za stosowne udać się ze skargą do naczelnika, ale i tam usłyszeli podobną odpowiedź wraz z radą, aby przyszli po pokwitowania za kilka dni. Po kilku dniach grupa interesentów zebrała się przed drzwiami izby skarbowej i wkroczyła do wnętrza. Przyjął ją mocno zdziwiony woźny i oświadczył przybyłym, że urząd został przeniesiony do Galerji Luxemburga! Jazda do galerji Luxemburga! Ale tutaj o wpłatach powyższych nic jeszcze nie wiedziano, książki bowiem nie dotarły jeszcze z Bielańskiej na Senatorską! Dopiero po dłuższem „sprawdzaniu" załatwiono interesentów, którzy stracili dużo czasu i nerwów. Mimowoli nasuwa się pytanie, czy panom w izbie skarbowej braknie tylko — atramentu?

Krwawy ataman

W okolicach Nowogródka od szeregu miesięcy grasuje banda, złożona z 50 ludzi uzbrojonych w karabiny, szable, rewolwery i granaty ręczne. Mają to być niezlikwidowane resztki oddziałów Machny, które roznosiły teror wśród ludności białoruskiej i ukraińskiej.

Na czele oddziału bandytów, złożonego z 50 ludzi, stoi osobnik nazwiskiem czy pseudonimem Mucha. Ma w sobie spryt Rinaldiniego, krwiożerczość siczowych watażków, dziki jest i chciwy, tępi bogaczy i żydów. Takie jego hasło. Ludność okoliczna przepada za Muchą, pomaga mu w wyprawach po łupy, ukrywa przed pościgiem, żywi w razie potrzeby, wiedząc dobrze, iż ataman nie pożałuje zapłaty i to nie bylejakiej.

Mucha jest zuchwały, lubi igrać z losem i trzeba przyznać, iż dotychczas nie opuszcza go szczęście. W jednej z miejscowości w okolicach Nowosiółek, miała się odbyć uroczystość kościelna, gromadząca ludność okoliczną. Obowiązkowo musiała tam być policja. Mucha wystosował pismo do posterunku, zawiadamiające, iż w dniu tym zjawi się ze swymi ludźmi na odpuście.

Oczywista zastosowano najdalej idące środki ostrożności i zastawiono sieci na krwawego atamana. Naprożno jednak. Wieczorem, gdy po całodziennej służbie udał się komendant posterunku na kolację do miejscowej gospody, pod talerzem znalazł kartkę: „Byłem i pilnowałem Was — Mucha".

Ataman i jego banda posiadają bogaty zapas kostjumów, które wdziewają na siebie wedle potrzeby. I tak przed dwoma tygodniami w okolicach Nowosiółek zastąpiło przejeżdżającym pojazdom drogę kilku policjantów, ubranych w najautentyczniejsze mundury. Policjanci okazali się przebranymi członkami bandy Muchy. Innym znów razem z pod niewinnych chałatów żydowskich zabłysnęły lufy rewolwerów, to Mucha i jego towarzysze ucharakteryzowali się na żydków handlarzy i złupili przejeżdżających. Nawet duchownej sutanny nie oszczędzają opryszki, używając tego przebrania do zbójeckich swych celów.

Polacy województwa nowogródzkiego nie mają dnia i nocy spokojnej. Co kilka dni ponawiają się w różnych okolicach województwa napady, kończące się krwawo przy najmniejszym oporze.

—ooo—

KRADZIEŻE DRZEWA Z WAGONÓW KOLEJOWYCH. Wczoraj przytrzymała policja na kradzieży drzewa z wagonów kolejowych na stacji w Grzegórzkach 12-letniego Kazimierza Światłonia, 13 letniego Józefa Wawrzykowskiego, 14 letniego St. Jędraszczyka, 12 letniego Fr. Wagę i 11 letniego Tadeusza Wagę. Aresztowani chłopcy zrzucali z wagonów drzewo i sprzedawali je przechodniom.

SPRYTNY SZEWC. Policja aresztowała 39 letniego Borysa Frieda, szewca, który zbiegł z Krakowa, pobrawszy uprzednio od szeregu osób zadatki na zamówione obuwie. Fried usiłował wyjechać do Rosji.

WŁAMANIA. Onegdaj włamano się na strych domu pod l. 13 przy ul. Straszewskiego i skradziono na szkodę p. St. Krajewskiej bieliznę wartości 12 miljonów marek. — Również jacyś opryszki włamali się do mieszkania p. S. Leinkrama przy ul. Krakowskiej l. 36 i skradli garderobę, srebro i t. d. wartości 20 miljonów marek.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj i jutro „Tragedja dzieci" K. Schoenherra, która ustępuje miejsca wystawianemu w sobotę 15 bm. Rittnerowskiemu „Człowiekowi z budki suflera". W „Człowieku z budki" przedstawił Rittner po części swoją dolę autorską, wyposażając bohatera całym wymarzonym blaskiem poety teatru, wkońcu jednak, tak jak on pogodzonego z szarzyzną życia. Rolę poety gra obecnie p. Białkowski w otoczeniu pp. Kosmowskiej, Klońskiej, Zalewskiej, Kossockiej, Szymańskiego i innych.

Z TEATRU BAGATELA. Dziś do niedzieli włącznie „Proces rozwodowy pani B.". W sobotę po południu „Wiera Mircewa", w niedzielę po południu „Żabusia". Najbliższą premjerą będzie „Nieprzyjaciółka" Niccodemiego w tłumaczeniu pani Z. Jachimeckiej.

OPERA I OPERETKA. Marja Żelska i Edmund Minowicz pożegnają się z publicznością dziś we czwartek, w operetce Lehara „Frasquita". Będzie to zarazem pierwsze przedstawienie w bieżącym sezonie, w którem zaprezentuje się zespół operetkowy pod batutą W. Szczepańskiego.

OTWARCIE SEZONU KONCERTOWEGO W KRAKOWIE. Krakowskie Biuro koncertowe E. Bujański, które w roku zeszłym urządziło cały cykl pierwszorzędnych audycji, pozyskało na najbliższy sezon koncertowy szereg artystów o sławie światowej i rozpoczyna ten sezon w sobotę 22 bm. koncertem **Emanuela Feuermanna**, wiolonczelisty o rozgłośnej sławie. Bilety są już do nabycia w koncertowej kasie zamawiań u J. Lipskiego, ul. Sławkowska 8.

—ooo—

Z Polski

CHŁOPI CHCIELI UKAMIENOWAĆ WITOSA. Gościńcem Zegrze—Wieliszem— Jabłonna—Warszawa pędziły dwa rządowe samochody. W jednym z nich jechał prezydent Witos. Stojąca na gościńcu grupa chłopów zastąpiła im drogę, ale samochód pierwszy pomknął mimo, nie zatrzymując się. Oburzeni chłopi obrzucili drugi samochód kamieniami. Ofiarą ich gniewu padły szyby i latarnia samochodu. Powiadomiona o wypadku policja stwierdziła, że napadu dopuścili się nieletni chłopcy i „że na drodze nie było starszych ludzi". Dlaczego ta ostatnia uwaga policji została tak wyraźnie urzędowo zaznaczona, każdy domyśleć się powinien. Stało się to w niedzielę 3 bm.

„GŁOS OPOZYCJI" NIE BĘDZIE ZAWIESZONY. Czytamy w warszawskim „Kurjerze Polskim": „Wczoraj na posiedzeniu gospodarczem warszawskiego sądu okręgowego rozpatrywano wniosek komisarza rządu na m. Warszawę o zawieszenie tygodnika „Głos Opozycji". Sąd nie przychylił się do wniosku władzy administracyjnej i nie uznał inkryminowanych „Głosowi Opozycji" zarzutów za dostateczne powody do zamknięcia pisma. Może ta decyzja organu sprawiedliwości wpłynie na powściągnięcie represji prasowych, nadużywanych przez rząd obecny".

OLBRZYMIE WŁAMANIE KASOWE WE LWOWIE. W nocy z 10 na 11 bm. niewyśledzeni na razie sprawcy włamali się do biura magazynu naftowego Jakóba Kalismanna przy ul. Rutowskiego i po rozbiciu kasy zabrali przeszło 300 miljonów w gotówce, oraz weksle na 60 miljonów. Sprawcy usiłowali rozbić także kasę podręczną, ale po wycięciu jednej dziury, zaniechali dalszej roboty. Jak z pozostałych śladów wynika, — sprawców było trzech. Dostali się oni do biura przez magazyn, w którym rozbili rolety. Policja wszczęła poszukiwania za sprawcami włamania.

ZAMORDOWANIE TRZECH POLICJANTÓW. W pogoni za bandytami, którzy dokonali napadu na drodze z Dubrowy do Olechnowicz (w okręgu nowogródzkim) wyruszyło bryczką trzech policjantów z posterunku w Dubrowie. W odległości kilometra od granicy sowieckiej padło kilka strzałów karabinowych. Jedną z kul został zraniony ciężko posterunkowy Jan Krzeczkowski. Wtedy pozostali dwaj policjanci zeskoczyli z furmanki, lecz po chwili znowu padły salwy karabinowe i kule ugodziły posterunkowego Zygmunta Plucińskiego oraz przodownika, komendanta posterunku z Dubrowy, Józefa Turlińskiego, którzy padli trupem na miejscu. Wtedy nadbiegli bandyci i ranionego Krzeczkowskiego dobili kolbami karabinów, poczem zrabowali karabin Plucińskiego. Woźnica bryczki ocalał. Bandyci najprawdopodobniej zdołali już się ukryć na terytorjum Rosji sowieckiej.

Drożyzna i jej następstwa

NOWY ORGAN

Warszawa (PAT). Dnia 11 bm. rozpoczęło się w ministerstwie spraw wewnętrznych pierwsze posiedzenie tymczasowej Rady spożywców. Zagail obrady minister spraw wewnętrznych Kiernik, w zastępstwie jego przewodniczył nadzwyczajny komisarz do walki z drożyzną dr Bajda. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania dra Bajdy z dotychczasowej działalności komisarjatu zwalczania drożyzny, członkowie tymczasowej Rady spożywców stanęli na stanowisku, że działalność ta winna być nietylko prowadzona w dalszym ciągu, lecz potrzeba ją **znacznie rozszerzyć**. Nadzwyczajny komisarjat winien również dążyć do uzyskania **uprawnień ustawowych**, albowiem dotychczasowe okazały się niedostateczne. W szczegółowej dyskusji omawiano szereg aktualnych spraw gospodarczych.

JEDNORAZOWA WYPŁATA DODATKÓW DROŻYŹNIANYCH DLA URZĘDNIKÓW

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). W tych dniach delegacja urzędników państwowych i kolejarzy udała się do ministerstwa skarbu w sprawie wypłaty dodatku drożyźnianego wedle obliczenia komisji statystycznej. Delegację przyjął dyrektor departamentu p. Zaczek, który oświadczył, że rząd ma zamiar ustanowić tylko **jednorazową wypłatę dodatku drożyźnianego** tj. 15-go każdego miesiąca. Sprawa ta przyjdzie jeszcze pod obrady Rady ministrów.

GROŹBA BEZROBOCIA W ŁODZI

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Wobec skomplikowania się sytuacji w przemyśle włókienniczym w Łodzi minister pracy p. Smóiski projektuje zwołanie specjalnej konferencji, celem omówienia sposobów przeciwdziałania wzrostowi bezrobocia i redukcji czasu pracy. Konferencja ta jest wynikiem **akcji Związków robotniczych**, które przedstawiły rządowi **grozę sytuacji**.

GROŹBA STRAJKU PIEKARSKIEGO W ŁODZI

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Mimo podniesienia ceny chleba na 18 tysięcy za bochenek piekarze nie chcą wypłacić robotnikom dodatku drożyźnianego. Robotnicy zwrócili się do inspektora pracy, który zawiadomił piekarzy, że w myśl umowy podwyżka musi być wypłacana. W razie dalszego oporu majstrów grozi **wybuch strajku**.

SAMOBÓJSTWO Z POWODU NĘDZY

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). W domu przy ul. Okopowej 28 znaleziono w ustępie zwłoki nieznanego mężczyzny, wiszące na sznurze. Mężczyzna ten był **bez bielizny i bosy**. Ze znalezionych przy nim papierów wynika, że jest to 56-letni Franciszek Targoński z Łodzi, robotnik. Przyczyną samobójstwa **nędza i brak środków do życia**.

KSIĄŻKI DLA NIEZAMOŻNYCH

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Wobec niebywałej drożyzny książek Związek polskiej samopomocy przystąpił do zorganizowania lotnych bibljotek w całej Polsce.

to sprzeczne z jej zadaniem stwarzać dlatego nowe źródło zawikłań.

GRECJA PŁACI

Genewa (AW). Na posiedzeniu Rady Ligi narodów zakomunikował delegat grecki Politis, że rząd ateński przekazał już jednemu z banków szwajcarskich 50 miljonów lirów.

Wzrost drożyzny w pierwszej połowie września

Warszawa (AW). Komisja dla ustalenia wzrostu drożyzny przy głównym urzędzie statystycznym ustaliła na środowem posiedzeniu, że przeciętny wzrost kosztów utrzymania rodziny złożonej z 4 osób w pierwszej połowie września w porównaniu z drugą połową sierpnia wzrósł **o 24.45 proc.**

Oszczędności

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). W ministerstwie reform rolnych ma być zwiniętych ponad 300 posad etatowych, całkowicie zbędnych.

Kanclerz austrjacki w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Dnia 16 bm. przybywa do Warszawy kanclerz austrjacki ks. Seipel w towarzystwie ministra spraw zagran. Grünhergera. Razem z nimi przybędzie poseł polski w Wiedniu Lasocki. W poselstwie austrjackiem odbędzie się przyjęcie kolonji austrjackiej, zaś 17 bm. Witos wyda obiad na cześć gości.

Eksplozja granatów

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). „Przegląd Wieczorny" donosi z Wiednia: Wczoraj eksplodował w Metzu (Alzacja) fort skutkiem nieostrożnego manipulowania granatami. Miało wybuchnąć 25 tysięcy granatów. Szczegółów brak.

Sowiety „niszczą" banknoty

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Z Moskwy donoszą: Komisarz finansów rządu sowieckiego postanowił zniszczyć wszystkie będące w obiegu znaczki pieniężne, między innymi także ruble Kiereńskiego.

Proces przeciw mordercy Worowskiego

Berlin (AW). Proces Conradiego, mordercy Worowskiego, rozpocznie się w Lozannie 5 listopada. Członków sądu przysięgłych już wybrano. Rozprawa odbędzie się w bardzo małej sali do której będzie miało dostęp tylko 50 dziennikarzy.

Nieprawdziwe pogłoski o przewrocie w Rosji

Berlin (PAT). Jak donosi poselstwo rosyjskie, doniesienia o przewrocie w Moskwie i o zamordowaniu Trockiego są zupełnie bezpodstawne. Równocześnie dementuje poselstwo informacje „Vorwärtsu", jakoby Radek bawił w sierpniu w Berlinie i oświadcza, że tem samem upadają wszystkie twierdzenia o rzekomych sprawozdaniach Radka z Berlina do Moskwy.

Rozruchy w Gdańsku

Gdańsk (PAT). Od kilku dni w tutejszych masach roobotniczych panuje coraz większe zdenerwowanie, albowiem zarobki nie wystarczają na pokrycie codziennych wydatków. Ceny, jakich żądają kupcy gdańscy, przewyższają już oddawna ceny przedwojenne. W związku z tem przyszło wczoraj na Rynku Długim **do ekscesów**, które przybrały wkońcu **charakter antysemicki**. Demonstranci usiłowali wtargnąć do kantorów wymiany. Napadano również na żydów przechodzących ulicami. Wśród demonstrujących tłumów słychać były głośne okrzyki: Dość mamy tej polityki, — **chcemy marki polskiej i żywności z Polski!**

Awantury komunistyczne w Sejmie pruskim

Berlin (PAT). W sejmie pruskim komuniści wywołali wielką awanturę, gdy Izba odrzuciła wniosek komunistów w sprawie wysłuchania obecnych na trybunie delegatów komunistycznych rad zawodowych i bezrobotnych. Powstał straszny hałas na przewodniczącego i posłów innych partji rzucali komuniści obelgi i wyzwiska. Spokój przywrócono i opróżniono trybuny.

Rokowania niemiecko-francuskie rozpoczęte

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Z Paryża przychodzi wiadomość, że minister Le Trocqueur ma przybyć do Berlina **w sprawie rozpoczęcia rokowań** o zagłębie Ruhry.

CO MÓWIĄ SFERY OFICJALNE W PARYŻU

Wiedeń (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Paryża: W ministerstwie spraw zagranicznych potwierdzają, że ambasador francuski w Berlinie Margerie odbył w ostatnich dniach **szereg rozmów z kanclerzem niemieckim**. Półurzędowy komunikat potwierdza, że w ciągu tych rozmów nie uczynił rząd niemiecki żadnych propozycji i nie mógł ich też uczynić, ponieważ bierny opór w zagłębiu Ruhry jeszcze nie ustał a rząd francuski trwa nadal na stanowisku, że **przed jakiemikolwiek rokowaniami musi być zaniechany bierny opór.**

TRZY DROGI POLITYKI ANGIELSKIEJ

Londyn (PAT). Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraph" pisze, że rząd angielski będzie musiał wkrótce rozstrzygnąć jaką obrać politykę, jeżeli bierny opór w zagłębiu Ruhry będzie zastanowiony i rokowania francusko-niemieckie rozpoczną się. Dla rządu angielskiego otwierają się w tym kierunku trzy alternatywy: 1) Anglja może obstawać przy ogólnem uregulowaniu sprawy reparacyjnej przez aliantów z Niemcami, 2) Anglja może bezpośrednio i osobno pertraktować z Niemcami w sprawie własnego udziału reparacyjnego, a równocześnie podtrzymać żądania dotyczące długów międzykoalicyjnych, 3) Anglja może wrócić **do polityki izolacji**, zrzec się swych reparacyj a żądać za to pełnej zapłaty długów koalicyjnych.

WRAŻENIE ROZPOCZĘCIA ROKOWAŃ

Wiedeń (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Berlina, że rozmowy kanclerza Stresemanna z ambasadorem francuskim wywołały **wielkie wrażenie** i są żywo omawiane przez koła polityczne. Na giełdzie wystąpiła zwyżka franka, która utrzymywała się także po zamknięciu giełdy, a marka niemiecka spadła na **25 centymów za 1 miljon.** W kołach dyplomatycznych potwierdzają, że w rozmowach berlińskich nie idzie o krok dyplomatyczny ani o początek rokowań, lecz tylko o sondowanie ze strony niemieckiej. Wiadomość, że rząd niemiecki prosił o agrement dla swego ambasadora w Paryżu, nie potwierdza się.

BEZ UDZIAŁU AMERYKI

Waszyngton (PAT). W Białym Domu zaprzeczają, jakoby Francja i Anglja zwróciły się do Stanów Zjednoczonych z prośbą o pomoc przy rozwiązaniu kwestji reparacji. W kołach urzędowych są zdania, że **położenie Europy znacznie się polepszyło.**

Włochy nie chcą opuścić Korfu

„ZASTAW" W GUŚCIE ZAGŁĘBIA RUHRY

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Z Rzymu donoszą: „Tribuna" donosi: Włochy pozostaną na Korfu tak długo, dopóki sprawa odszkodowań nie przejdzie ze sfery rozważań dyplomatycznych na grunt konkretnych faktów.

ARESZTOWANIE SPRAWCÓW MORDU

Rzym (PAT). „Epoka" donosi o aresztowaniu w okolicach Janiny ośmiu Venizelistów, oskarżonych o udział w morderstwie dokonanem na oficerach włoskich. Dziennik utrzymuje, że jest nieuniknione aresztowanie greckiego pułkownika Baz zarisa, członka komisji granicznej, oraz członka komitetu epirskiego. Według informacji dziennika przywódcy stronnictw antyvenizelistów powracają do Aten.

AKCJA MAŁEJ ENTENTY PRZECIW WŁOCHOM

Wiedeń (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Londynu: Półoficjalnie słychać, że Poincare starał się wpłynąć na Mussoliniego, by Włochy wykonały oświadczenie włoskiego ambasadora w Paryżu, iż Korfu może być opróżnione z chwilą, gdy rząd grecki objawi gotowość wypełnienia żądań konferencji ambasadorów. Rząd angielski zachowywał się dotychczas z rezerwą i starał się wpływać na małą ententę, by na sesji Ligi narodów nie poruszała sprawy Korfu. Gdyby jednak Mussolini obstawał przy tem, że Włochy pozostaną na Korfu aż do chwili wykonania przez Grecję wszystkich punktów noty konferencji ambasadorów, wówczas Anglja da małej entencie sposobność podjęcia w Lidze narodów **akcji przeciw Włochom** w sprawie Korfu.

KONFERENCJA AMBASADORÓW NIE MOŻE DOJŚĆ DO ŁADU

Paryż (PAT). Posiedzenie konferencji ambasadorów zostało odroczone, ponieważ przedstawiciele państw sojuszniczych nie otrzymali jeszcze od swoich rządów instrukcji dotyczących sprawy ewakuacji Korfu przez wojska greckie.

LIGA NARODÓW UMYWA RĘCE

Wiedeń (AW). Jak donosi „Neue Freie Presse" z Genewy, Rada Ligi narodów jest zdania, że przy jęcie warunków Rady ambasadorów przez Grecję **uregulowało ostatecznie konflikt włosko-grecki.** Wprawdzie Mussolini opuści zajęte terytorja dopiero po całkowitem wypełnieniu zobowiązań przez Grecję. Kwestja jednak wcześniejszego czy późniejszego opróżnienia nie stanowi powodu do zajmowania się tem przez Radę Ligi, gdyż byłoby

Przegląd gospodarczy

—o—

NOWE BANKNOTY PO 100.000 I 200.000 MAREK

Ministerstwo skarbu przystąpi wkrótce do druku nowych banknotów po 100 i 200 tysięcy marek.

PODWYŻSZENIE NALEŻYTOŚCI POCZTOWYCH

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). W ruchu pocztowym między Polską a zagranicą ekwiwalent franka szwajcarskiego podniesiony został z 40 na 45 tysięcy marek. Taksa za **telegramy** do Węgier do Węgier podwyższoną została na 3500 marek, do Rumunji na 1000 marek za słowo.

OGRANICZENIE ZAKŁADANIA SPÓŁEK AKCYJNYCH

Warszawa (PAT). Wobec bardzo ostro odczuwanego obecnie braku kapitałów obrotowych na rynku pieniężnym, do czego w znacznym stopniu przyczynia się finansowanie nadmiernie powstających nowych spółek akcyjnych, minister skarbu w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu postanowił, że przy zatwierdzaniu statutów nowych spółek akcyjnych postępować się będzie **z wielką rezerwą** i zasadniczo załatwiać się będzie statuty tylko takich spółek, których zadaniem będzie objęcie przedsiębiorstw albo istniejących, albo takich, których kapitał zakładowy jest już zupełnie zebrany i mógłby służyć na inne cele tylko z udowodnioną stratą dla wierzycieli. Zarządzenie powyższe ma charakter tylko przejściowy i wynika z chwilowej sytuacji pieniężnej.

KONFISKATA ZŁOTA I SREBRA W NIEMCZECH

Berlin (PAT). Komisarz dla spraw dewizowych ogłosił rozporządzenie o obowiązku zameldowania kruszców szlachetnych, znajdujących się **w prywatnem posiadaniu.** Rozporządzenie obejmuje wszystkie monety złote i srebrne oraz kruszce w innej formie, nie dotyczy zaś biżuterji. Oprócz tego ma niezwłocznie nastąpić **znaczna redukcja liczby banków dewizowych.**

DOLAR W BERLINIE 80 MILJONÓW

Wiedeń (PAT). Wedle doniesień z Berlina, płacono tam 12 bm. wieczorem za dolara 80 miljonów marek niem., za koronę austrjacką 1.300 marek.

MARKA NIEMIECKA BĘDZIE UTRZYMANA

Berlin (PAT). Półurzędowy komunikat wyjaśnia, że pogłoski o zamierzonem porzuceniu marki papierowej jako środka płatniczego **nie są prawdziwe.** Przeciwnie, **marka niemiecka utrzyma nadal swe znaczenie** jako środek płatniczy. Rząd niemiecki czyni przygotowania, aby **podtrzymać kurs marki.**

Wczoraj w godzinach wieczornych dolar doszedł do 360.000 marek

Warszawa 12 września (PAT). Giełda. Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych 295.000—315.000—265.000, sprzedaż 267.500, kupno 262.500.

Czeki: Belgja 12.800, sprzedaż 12.900, kupno 12.700, Berlin 0.0025, sprzedaż 0.0023, kupno 0.0023 Gdańsk 0.0025, sprzedaż 0.0023, kupno 0.0023, Holandja 110.000, Londyn 1,430.000—1,450.000—1,200.000, sprzedaż 1,212.000, kupno 1,188.000, Nowy York 295.000—315.d00—265.000, sprzedaż 267.500, kupno 262.500, Paryż 16.700—16.900—16.400, sprzedaż 15.550, kupno 15.250, Praga 7400—7.950, Szwajcarja 47.500, sprzedaż 48.000, kupno 47.000, Wiedeń 3.75, sprzedaż 3.78, kupno 3.72, Włochy 12.000.

Warszawa 12 września (tel. wł. „Naprzodu"). W godzinach wieczornych doszedł na tutejszym rynku pieniężnym dolar do ceny 360.000 marek.

Zurych 12 września (PAT). Zamknięcie giełdy: Berlin 0.000004, Holandja 219 i 1 czwarta, Nowy York 559, Londyn 25.46, Paryż 32.45, Medjolan 24.65, Praga 16.70, Budapeszt 0.03, Bukareszt 2.55, Belgrad 5.00, Sofja 5.40, **Warszawa 0.0022,** Wiedeń 0.0078 i pół, austr. korona stemplowana 0.0079.

Zwalczanie handlu żywym towarem

Genewa (PAT). Komisja Ligi narodów przyjęła sprawozdanie członka delegacji **polskiej,** Sokala, w sprawie **zwalczania handlu żywym towarem,** oraz sprawozdanie członka delegacji duńskiej w sprawie ochrony kobiet i dzieci.

Odbudowa Japonji

Tokio (PAT). Zaopatrzenie Tokio i Jokohamy w ryż jest zapewnione na 2 i pół **miesiąca.** Zarząd miasta Tokio podjął rokowania z ministerstwem spraw wewnętrznych co do odbudowy miasta.

Olbrzymie konfiskaty w zagłębiu Ruhry

Buer (PAT). Władze belgijskie skonfiskowały w kasie miejskiej 60—70 miljardów marek.

Berlin (PAT). Z Gelsenkirchen donoszą: Władze okupacyjne skonfiskowały w kasie miejskiej 42 miljardy marek, w hucie szklannej w Goerresheim 25 miljardów marek, w Essen 30 miljardów.

Udaremniony zamach

Londyn (AW). „Times" donosi z Lizbony, że ośmiu uzbrojonych ekstermistów zgromadziło się przed bramą ministerstwa w zamiarze zamordowania portugalskiego prezydenta ministrów. Tajny ajent policyjny poznał jednakże przywódcę ekstermistów i aresztował go. Towarzysze jego zaczęli uciekać, zdołano jednakże ich zatrzymać.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

„STRAŻNICY ZACHODNIEJ", miesięcznika, poświęconego sprawom kresów zachodnich, ukazał się Nr. 6. Miejsce wstępne zajmuje artykuł, ostatni z całego szeregu, o „Prawach mniejszości niemieckiej" wytrawnego pióra p. Kazimierza Kierskiego. O stosunkach narodowościowych w b. dzielnicy pruskiej informuje czytelnika praca p. Tadeusza Szalińskiego p. t. „Struktura narodowościowa wsi poznańskiej i pomorskiej". Jest ona cennem uzupełnieniem dawniejszych prac tegoż autora o „Statystyce ludności b. dzielnicy pruskiej" oraz W. Borowskiego o „Polskości miast b. dzielnicy pruskiej". W działach „życia politycznego" i „ekonomicznego" znajdziemy artykuły i informacje, poświęcone aktualnej polskiej polityce kresowej: „O wydalenie Niemców-optantów", „O polskie dusze", „Wyrok trybunału rozjemczego w sprawie likwidacji własności niemieckiej", „Z życia gospodarczego Polski Zachodniej". Ciekawym jest przyczynek dla zrozumienia niemieckiej ekspanzywności: stanowią go artykuły o „Rzemiośle polskiem i niemieckiem w W. Ks. Poznańskiem", „Na marginesie bojowej literatury niemieckiej", oraz przedewszystkiem szkic pastora duńskiego Thade Petersena o „Prześladowaniu kościoła duńskiego w Szleswiku Północnym".

Bogatej treści zeszytu dopełnia przegląd prasy niemieckiej w Rzeczypospolitej i Rzeszy niemieckiej, oraz notatki bibljograficzne, w których omawia się „Kresy Zachodnie", nowe pismo polskie w Chodzieży, oraz wydawnictwo Instytutu Zachodnio-Słowiańskiego przy uniwersytecie poznańskim p. t. „Slavia Occidentalis". „Strażnicę Zachodnią" nabyć można w każdej księgarni, lub wprost w administracji (Poznań, św. Marcina 40, pok. 24). Cena zeszytu 6-go wynosi 8000 Mkp. Abonament na 3-cie ćwierćrocze 50.000 Mkp.

—ooo—

„BELLONA", tom XI, zeszyt 2. Na treść sierpniowego numeru Bellony składają się: 1) Roman Umiastowski: Granice polityczne, naturalne i obronne. Dokończenie. Początek w numerze lipcowym. Praca bardzo cenna. Wykorzystując bogate źródła obce autor rozważa niezmiernie ważne dla nas zagadnienie granic. Dochodzi do wniosku, że przy obecnym rozwoju techniki pojęcie granicy naturalnej jest już przestarzałe, gdyż żadna z naturalnych osłon nie zapewnia już bezpieczeństwa państwu. Bezpieczeństwo leży wyłącznie w czynnej woli obywateli państwa.

Na tle opanowywującej nasze społeczeństwo powojennej depresji artykuł uderza swoim rozumnym, umotywowanym optymizmem. Mjr. szt. gen. S. Roztworowski: Szarża pod Rokitną w świetle dokumentów. Studjum taktyczne na tle najświetniejszej szarży jazdy Legjonów. 3) Płk. Łuczyński: Rola wychowania dowódcy kompanji. Warto, by pracę tę przeczytała największa ilość niewojskowych. Rozwiałoby to może wiele fałszywych pojęć o roli i zadaniu dzisiejszego oficera, które w pojęciu wielu nawet światłych obywateli polega jedynie na tresurze szeregowych. 4) Pł. Verge (z misji francuskiej): Wojsko niemieckie. Praca rzucająca snop światła na rozwój powojennej siły zbrojnej Niemiec, na drogi i sposoby, któremi Niemcy chcą uniknąć ograniczających je skutków traktatu wersalskiego. 5) Płk. Bartnicki: Zadania wojsk kolejowych w czasie pokoju i wojny. W części petitowej numeru szczególną uwagę zwraca sprawozdanie, pióra płk. szt. gen. dr. Marjana Kukiela, z książki ppłk. szt. gen. Franciszka Arciszewskiego: „Ostróg-Dubno-Brody. Walki 18 dywizji piechoty z konną armją Budiennego".

—ooo—

Sprawy partyjne

—o—

POSIEDZENIE RADY NACZELNEJ PPS odbędzie się 15 i 16 września o 11 rano w lokalu Związku parlamentarnego PPS (Sejm). Porządek dzienny: 1) Kongres partyjny, 2) sprawy organizacyjne, 3) wnioski. **Sekretarjat generalny.**

Przegląd społeczny

—o—

ZGROMADZENIA ROBOTNIKÓW ROLNYCH

Mimo utrudnień stosowanych przez starostwo krakowskie wobec organizacji robotników rolnych, postanowił Związek akcję organizowania robotników rolnych wszelkiemi siłami dalej poprowadzić. W tym celu urządził Związek robotników rolnych poufne zgromadzenia w dniu 8 bm. z okolic Łuczanowice, Prusy, Branice i Ruszcza, zaś w niedzielę 9 bm. w Balicach, dokąd przybyli robotnicy rolni z Aleksandrowic. Na obu zebraniach referat o umowie zawartej między obszarnikami a Związkiem robotników rolnych i o organizacji wygłosił tow. Albin Różycki. Tak w Ruszczy jak i w Balicach oświadczyli zarządcy folwarków gotowość wypełnienia umowy, natomiast istnieje jeszcze szereg dworów, gdzie obszarnicy lub dzierżawcy nie chcą stosować się do orzeczenia Kom. Rozjemczej.

ROZMAITOŚCI

—o—

PIĘĆ WDÓW PO JEDNYM GENERALE. Ameryka interesuje się obecnie żywo spadkiem po słynnym przywódcy band meksykańskich, generale Pambo Villa, zamordowanym niedawno w skrytobójczy sposób. Do bogactw, pozostawionych przez niego, zgłosiło się ni mniej ni więcej tylko pięć wdów, z których każda uważa się za legalną małżonkę zmarłego herszta i każda na to przedkłada dowody. Do obrony swych słusznych praw małżonki Villa sprowadziły całe gromady dzieci, których ojcem miał być zmarły generał. Władze amerykańskie znalazły się w niemałym kłopocie, tembardziej, że pośród pozostawionych przez zmarłego pieniędzy okazało się brak siedmiu miljonów pesów. Jakim sposobem pieniądze te znikły, nikt powiedzieć nie umie. Przypuszczają, że sam generał przed śmiercią zakopał je w okolicy Parai, gdzie mieściła się jego rezydencja, wszelkie jednak poszukiwania pozostały bez skutku.

PIWO W PROSZKU. Dwaj Amerykanie, przebywający obecnie w Niemczech, William Jollar i Harry Britton, wymyślili oryginalny sposób na zwalczanie surowych amerykańskich przepisów o zakazie używania wszelkiego rodzaju napojów wyskokowych. Chcą oni przemycać z Niemiec do Ameryki piwo w... tabletkach. Tabletki te wynaleźli chemicy niemieccy. Są one tak silnie skoncentrowane, że jedna tabletka rozcieńczona w wodzie, wystarcza do otrzymania 35 litrów prawdziwego piwa. Wiadomość ta wywołała niesłychaną sensację w Ameryce. W prasie wywiązała się już dyskusja, czy można będzie zakazać importu takich tabletek. Ustawa o prohibicji mówi tylko o upajających trunkach, a piwo sproszkowane w tabletkach nie jest przecież trunkiem. Bądź co bądź, zwolennicy piwa w „suchej" Ameryce mogą narazie w tych ciężkich czasach koić pragnienie... nadzieją.

104 MARKI ZA MUCHĘ. Pewien dowcipny obywatel wyliczył, iż złapanie jednej muchy, w tym letnim czasie, kiedy się roi od much, na rolnę, wysmarowaną lepem, kosztuje przeszło 104 marki. Obywatel ten za taką rolkę do łapania much zapłacił 2500 marek, powiesił ją w pokoju i skonstatował, że w ciągu kilku dni złapało się 24 muchy. Po tym czasie rolka wyschła i much więcej nie łapała.

Repertuar

—o—

Teatr im. Jul. Słowackiego

Czwartek: „Tragedja dzieci".
Piątek: „Tragedja dzieci".
Sobota: „Człowiek z budki suflera".
Niedziela godz. po poł.: „Monstre koncert orkiestralny, wiecz.: „Człowiek z budki suflera".

Teatr Bagatela

Czwartek: „Proces rozwodowy Pani B."
Piątek: „Proces rozwodowy Pani B."

Teatr [illegible] i Operetka

Czwartek: „Frasquita".
Piątek: „Faust" (występ B. Folańskiego).

Ogłoszenie.

Na podstawie § 49 statutu banku zapraszamy niniejszem na

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE
Powszechnego Banku Związkowego w Polsce S. A.

które odbędzie się dnia 28 września 1923 r. o godz. 4-tej popoł. w sali posiedzeń Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie przy ul. Akademickiej 17

z następującym porządkiem dziennym:

Ustalenie warunków emisji nowych akcji, uchwalonej na Walnem Zgromadzeniu z 30 czerwca b. r.

Uwaga: Wedle § 45 statutu banku do uczestniczenia i głosowania na Walnem Zgromadzeniu uprawnieni są jedynie ci akcjonarjusze, którzy przynajmniej na 14 dni przed dniem Walnego Zgromadzenia złożyli swoje akcje wraz z kuponami w kasie Spółki albo w innych miejscach wskazanych przez Radę Zawiadowczą. 4109

Powszechny Bank Związkowy w Polsce S. A.

Dyrekcja:

Dr. Fajans m. p. Schotz m. p.

Spółdzielnia Spożywcza Pracowników Kolejowych „SOLIDARNOŚĆ" w Krakowie

zawiadamia swoich członków, że

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

odbędzie się dnia 21 września 1923 r. o godz. 5 popoł. w lokalu Związków robotniczych przy ulicy Dunajewskiego l. 5, w sali głównej, II piętro

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia członków.
2. Sytuacja gospodarcza i podwyższenie udziałów.
3. Zmiana statutu.

Wstęp na salę wolny tylko dla członków z pełnym udziałem t. j. mp. 100.000, za okazaniem legitymacji.

Za Zarząd:

Wójcik Józef. *Lukas Jan.*
Pieniążek Franciszek.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Stefan Czerwieniec.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).